

Pornografia

z Iwoną Zajęc rozmawia Kamila Wielebska

Rozmowa odbyła się 8 marca 2007 roku w CSW Łaźnia podczas wystawy zorganizowanej z okazji Dnia Kobiet.

Kamila Wielebska: Co przygotowałaś na 8 marca w Łaźni?

Iwona Zajęc: Przygotowałam cykl obrazów pod tytułem Pornografie.

Dlaczego właśnie Pornografie?

Od wielu lat maluję w mieście muralesy i wciągam w swoje uliczne projekty młodzież, z którą współpracuję. W zeszłym roku pod koniec października malowaliśmy na Węźle Kliniczna. Jednym z projektów była naga kobieta na samochodzie. Ona tak naprawdę nie była naga, w fazie projektu miała majtki, bawiła się koralikami. Autor, przy przenoszeniu tego projektu na mur „walczył” ze swoimi umiejętnościami. Nie wyszła mu ręka, bielizny w ogóle nie było widać. Okoliczni mieszkańcy stwierdzili, że postać na tym obrazku się onanizuje. Napisali protest do Zarządu Dróg i Zieleni. Byłam w szoku, bo ja w ogóle nie mogłam dopatrzeć się onanizującej się panny. Poprosiłam jednak tego młodego człowieka, aby poprawił malunek. Naszym celem nie było bowiem robienie pornografii. To miał być ładny murales, młodzież miała pokazać swoje prace. Pracowali za własne pieniądze, zmagali się z zimnem i chorobami. Jedna z uczestniczek malowała ze skrzyżowaną nogą, miała swoje prywatne krzesło. Siedzieliśmy na Węźle czasem do 22 w nocy, co zresztą nie było zbyt fajne, bo Kliniczna nie jest najbezpieczniejszym miejscem na świecie. Ale młodzież dawała radę. Poprosiłam Radka o naniesienie zmian i on domalował paski sprayem w miejscu, gdzie były piersi i ...

W zakazanych miejscach.

Tak, w zakazanych miejscach. Tam, gdzie były piersi i ten domniemany... nie wiem jak to nazwać... narząd kobiecy. Okazało się, że tak też jest źle, że panna nadal wykonuje tą zakazaną czynność tyle, że teraz wygląda jakby miała rękę w majtkach po prostu. Tak stwierdzono. Więc powiedziałam mu, że niestety musi jeszcze coś z tym zrobić, bo chcemy nadal mieć możliwość malowania w mieście. Mnie osobiście nagość nie bulwersuje, używam jej jako materiału do pracy. Ale skoro poruszała jakoś w złym sensie okolicznych mieszkańców idących do kościoła... to ok.

Nie chciałaś prowokować?

Nie, absolutnie. Byłam bardzo daleka od prowokowania kogokolwiek. Mural został zmieniony. Całe ciało dziewczyny zostało „pokryte” niebieskim kombinezonem ze znakiem Supermanki. Napisałam pismo z przeprosinami, że nie chcieliśmy nikogo urazić i jak najbardziej jesteśmy za tym, żeby współpracować z mieszkańcami tego miejsca. Podałam swoje namiary itd. Dostałam pismo od takiego pana, który napisał że jest byłym przewodniczącym Rady Osiedla. Okazało się, że doszukał się w pracach, które wtedy powstały motywów religijnych. Tam były na przykład namalowane dwie siostry, rodzone siostry pragnę dodać, a nad nimi było serce z wplecioną gałązką cierniową i plaster. Praca ta opowiadała o bardzo bliskiej relacji między nimi i o tragicznym wydarzeniu w ich życiu. Ten pan zobaczył w tym Serce Chrystusowe, a plaster skojarzył mu się z krzyżem. Te dwie dziewczyny... nie wiadomo było, czy to nie lesbijki... Powstał też bardzo ładny murales przedstawiający Marię w stylu muralesów meksykańskich. Ale to też się nie podobało. Stwierdziłam, że nie będę rozmawiać z tym panem. Napisałam do Zarządu Dróg i Zieleni, że jestem otwarta na ich wszelkie sugestie. Młodzież jeszcze pomalowała dziewczynie w stroju Supermanki rękę – to już była czwarta wersja. Stwierdziliśmy, że w piątej będzie w czadorze i że będzie widać tylko jej oczy.

Czyli był to element autocenzury...

Tak, tak. Nakładaliśmy na nią różne warstwy, ale to i tak nie satysfakcjonowało mieszkańców. I to było

śmieszne i tragiczne zarazem. Tam obok był mój mural, który powstał przeciwko przemocy. I na tym muralesie był martwy człowiek. Po miesiącu ktoś domalował mu wielkie męskie genitalia w stanie erekcji i to jakoś ludzi nie bulwersowało. I wiesz, wtedy właśnie wymyśliłam mój projekt Pornografie. Bo czym właściwie jest pornografia? Przechodzimy obok pornografii na ulicach i nie zwracamy na nią w ogóle uwagi. Wszędzie są domalowane narządy męskie...

Tak zwane ptaki.

Ptaki...(*dużo śmiechu*). Różne ma nazwy ten narząd męski. I wiesz, to nikogo nie bulwersuje, a bulwersuje naga kobieta. Ciało nie jest rzeczą złą, to jest super sprawa. Ale myślę, że w związku z tym, że cielesność jest u nas w podziemiu, że ją ukrywamy to musi to jakoś „wyleźć” - na przykład w postaci tych wszechobecnych ptaków na murach.

To, co tutaj widzę, to jest seria obrazów. Ile ich jest?

Miało być ich dziewięć. Może będzie więcej, bo chcę znaleźć więcej tego typu motywów.

Przenosisz na płótno to, co sfotografowałaś na murach.

Tak, dokładnie.

Czyli fragmenty muralesów nie tylko Twojego autorstwa?

Nie, nie tylko moje malunki mają ptaki...(śmiech). Ptaki są, tak jak powiedziałam, wszechobecne. Byłam ciekawa, co się stanie z fragmentem w ten sposób „przerobionego” muralu, kiedy przeniosę go na płótno. Płótno daje temu zupełnie inną osobowość. Ten pindol jest już wtedy taki... taki wstydlivy. Staje się obiektem. Kłuje w oczy. Ludzie pytają: „O, a czemu to tak?”

Zostaje zauważony.

Na ulicy przechodzimy obok niego i w ogóle nas nie rusza. A tu nagle na pięknym płócienu... Czujemy się niezręcznie w jego towarzystwie.

On dalej jest taki jakby dorysowany...

Tak, ale zaczyna nas prowokować. Kiedy widzimy go na ulicy jest nam obojętny. Na obrazie nagle zaczyna nas uwierać.

Dzięki za rozmowę.

Proszę bardzo.



Iwona Zając *Pornografie*